

Ryszard Abraham

Czubaszek

*Kobiety **inteligentne** robią **wrażenie**
przemądrzałych*

MANDO 

© Wydawnictwo WAM, 2023

Opieka redakcyjna: Damian Strączek

Redakcja: Anna Śledzikowska

Korekta: Magdalena Koch

Projekt okładki: Jakub Nowicki / Studio Inigo

Fot. na pierwszej stronie okładki © Wojciech Olszanka / East News

Fot. na ostatniej stronie okładki © Archiwum autora

Opracowanie graficzne i skład: Lucyna Sterczewska

Źródła fotografii:

SE / EAST NEWS – s. 80

Bohdan Majewski / Forum – s. 14

Wojciech Olszanka / East News – s. 6

Ireneusz Sobieszczuk / TVP / East News – s. 230–231

Agata Stoner / East News – s. 244–245

TRICOLORS / EAST NEWS – s. 54, 100, 170

VIPHOTO / EAST NEWS – s. 122, 150, 188–189, 206–207

ISBN 978-83-277-3615-4

MANDO

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200

www.wydawnictwomando.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255

e-mail: handel@wydawnictwomando.pl

Druk i oprawa: LEYKO Sp. z o.o. • Kraków

Publikację wydrukowano na papierze Artis white 70g vol. 1.6

Najbardziej brakuje mi teraz ludzi, o których mówi się, że to „postać”. Takich, których wszyscy znają, którzy są oryginalni, niezwykli. Takich jak Iredyński, Minkiewicz, Głowacki. Kiedy czytam o fantazji dzisiejszych młodych, o tym, że ktoś pokazał gdzieś gołą pupę, to mi nie imponuje. Może dlatego, że jestem stara i nie takie rzeczy widziałam.

Maria Czubaszek



DWADZIEŚCIA PIĘĆ
POWODÓW, DLA KTÓRYCH
KOCHAM(Y) MARIĘ CZ.
(CZYLI WSTĘP)

Na początek podzielię się myślami związanymi z tym, dlaczego szanujemy panią Marię. Zarazem będzie to lista powodów, dla których napisałem tę książkę. Otóż:

1. **Wzbogaciła język o zwroty i bon moty, które na stałe weszły do polszczyzny.** Przykłady? Proszę bardzo: „osobisty narzeczony”, „serwus – jestem nerwus”, „dzień dobry, jestem z Kobry”, „niestety, oczywiście”, „nienachalna z urody”, „poszłabym w to jak Mańka w zboże”, „młoda i ładna (choć bez przepychu)”, „kochliwa nie byłam z natury (choć od mężczyzn nie stroniłam)”, „brzydki jak majonez”, „uroda przemija, a brzydota zostaje”, „prawdziwej miłości nie zaszkodzi nawet małżeństwo”, „dziecko-piernik”, „przez sport do kalectwa”, „głupoty to moja specjalność”, „papierosy trzymają mnie przy życiu”, „młodość musi się wyszumieć, starość wypalić”.
2. **Bezinteresownie kochała zwierzęta, ze szczególnym uwzględnieniem psów ze schroniska.** Były na pierwszym miejscu, bywało, że nawet przed mężem.
3. **Miała odwagę** (graniczącą czasem z szaleństwem, szczególnie w Polsce) wypowiedzania się na niewygodne i kontrowersyjne tematy.
4. **Nie miała instynktu posiadania, czuła całkowitą awersję do gromadzenia dóbr materialnych** zarówno tych dotyczących przeszłości (pamiątki rodzinne), jak i czasu obecnego (dary ze spotkań z czytelnikami). Wręcz ochoczo pozbywała się przymusowych

upominków, które nieoczekiwanie „spadały” na nią od bliżej nieznanymi (i znanych) osób.

5. **Była całkowicie bezkompromisowa w piętnowaniu głupstw** wygadywanych przez polityków wszystkich opcji i celebrytów wszelkiej maści.
6. **Pozostała bezgranicznie wierna swym upodobaniom kulinarnym i nikotynowym** wbrew wszelkim modom na zdrową żywność i nachalnej nagonce nawołującej do rzucenia palenia.
7. **Nie poddawała się kultowi wiecznej młodości** jako zwolenniczka bycia piękną bez ingerencji chirurga medycyny estetycznej.
8. **Wspierała rodzimą gospodarkę** – kiedy wszyscy dookoła wyjeżdżali na Seszele lub Galapagos, ona swe ciężko zarobione pieniądze zostawiała w kraju (dokładniej: w Warszawie), reperując w ten sposób budżet państwa.
9. **Była lokalną patriotką** – do szczęścia wystarczało jej poruszanie się po własnej dzielnicy, nie była ciekawa, jak sprawuje rządy wójt sąsiedniej gminy.
10. **Dbiała o środowisko** – z powodu ograniczonego do ostatecznego minimum pobytu na łonie natury nie pozostawiała – jak większość ludzkiej populacji – śladów swojej obecności w postaci plastikowych kubków po kawie i niedopałków papierosów.
11. **Przywiązana do języka polskiego**, odczuwała całkowity brak potrzeby uczenia się obcych dialektów.

12. **Ignorowała nowinki techniczne** (internet i telefon komórkowy), co prowadziło do umocnienia więzów międzyludzkich (wolała kontakt osobisty niż komunikację „przez urządzenia”).
13. **Zrezygnowała z poruszania się i przemieszczania pojazdami jednośladowymi** (rower, motocykl) przez co poprawiała bezpieczeństwo pieszych spacerujących chodnikiem i przechodzących po pasach.
14. **Nie przypisywała sobie przyjaźni z osobami powszechnie zasłużonymi dla kultury** (już nieżyjącymi i niemogącymi zaprzeczyć) i przyznawała, że mimo iż często przebywali w jej towarzystwie, to byli tylko znajomymi. Mówiła o ZNAJOMOŚCI z Agnieszką Osiecką. Niczym więcej.
15. **Publicznie uwierzytelniała talenty znajomej/znajomego** (stosowała do: Osiecka, Kofta), czyli wręcz nieprzyzwoicie często powtarzała w mediach: „Zdolny(-a) był(a)!”.
16. **Zadawała kłam obiegowej opinii o osobach parających się zawodowo pisaniem** – że to nie natchnienie jest motywacją ich działań artystycznych, tylko niezapłacone rachunki.
17. **Dysponowała nieograniczoną imaginacją**, która, jak się okazało, wyprowadziła ją na manowce: wyobrażała sobie kiedyś życie bez pisania i czytania. Za te bluźnierstwa została skazana na czytanie i pisanie do końca życia. I to w sensie dosłownym.

18. **Stosowała jasne kryteria w doborze partnera życiowego:** uzdolniony (np. muzycznie, ale kolekcji nagród Grammy nie musi posiadać), nieodstraszaający swym widokiem (w myśl zasady „mężczyzna nie musi być brzydki”), dobrze ubrany (minimum pięćdziesiąt marynarek w ciasnej szafie).
19. **Używała rękoczynów w celach poprawienia humoru mężowi** – w przypadku podejrzenia Karolaka o posiadanie niewiasty w każdym porcie daje się obwinionemu kuksańca, czego efektem są połamane żebra i ogólna radość poszkodowanego, gdyż oskarżenie było niesłuszne.
20. **Osiągnęła absolutne mistrzostwo w stosowaniu absurdalnych skojarzeń słownych** i posługiwaniu się nimi w swojej twórczości – ku zadowoleniu odbiorców.
21. **Do perwersji opanowała sokratejskie podejście do ironii** jako środka obnażającego głupotę antagonisty. Przejawiało się to tym, że Maria często „grała”, iż czegoś nie rozumie i nie ma na dany temat nic do powiedzenia. Dawało to przeciwnikowi możliwość swobodnej prezentacji poglądów, co powodowało, że ów nieszczęśnik prezentował jak w amoku swoje racje. Wtedy Czubaszek jednym „niewinnym” słowem prezentowanym z punktu widzenia „ostatniej naiwnej” ośmieszała obłudę i hipokryzję rywala.

22. **Przywróciła należne miejsce w hierarchii częściom anatomicznym człowieka** przez zdefiniowanie ich czynności, dla których zostały stworzone, a w ciągu procesu ewolucji błędnie stosowane. Jeżeli ktoś myśli, że nogi są do chodzenia, biegania, wspinania się po górskich szlakach – to jest w błędzie. Nogi są od tego, aby były ładne i się podobały. I tak dalej. I tym podobnie. Wszystkiego używamy nie tak, jak należy!
23. ***Carpe diem*** – żyła chwilą, dniem dzisiejszym, nie rozpamiętywała „wczoraj” i nie planowała „jutra”.
24. **Miała wielkie zasługi w słowotwórstwie** – przykład: nikt nie potrafiłby tak nazwać banalnej czynności, jaką jest zaśnięcie w fotelu, jak ona przez nazwanie jej „drzemaniem na skrętka fotelowego”.
25. **Przeżyła całe życie na własnych warunkach i zasadach** w otoczeniu ludzi, których ceniła, za cenę wygórowaną, ale możliwą do uiszczenia.

Mógłbym tak dłużej. Ale najważniejsze wyczerpałem.
Zapraszam na spotkanie z bohaterką.



W Polskim Radiu przy ul. Myśliwieckiej, 1974 r.

ALICJA

1

Urodziła się TUŻ przed DRUGĄ wojną światową (9 sierpnia 1939), A NIE NA DŁUGO PRZED PIERWSZĄ wojną (jak sądziła, że wielu uważa) i zaczęła zarabiać już w wieku... ośmiu, dziewięciu lat! Wyszło tak przez przypadek. Jako niejadek (zostało jej to do końca życia) została zmotywowana przez babcię do zjedzenia znienawidzonego szpinaku. Za każdy kęs dostawała zapłatę, którą skwapliwie chowała do skarbonki. Zawsze twierdziła, że pracować nienawidzi, ale musi (zostało jej to do końca życia).

„To były moje pierwsze zarobione ciężko, ale uczciwie, pieniądze. I wtedy poczułam się dorosła. Bo nie wiedziałam jeszcze, że będąc dorosłym, można mieć pieniądze zarobione niekoniecznie ciężko i uczciwie”.

2

Na wybór imienia nie mamy wpływu. Przynajmniej na początku naszego życia. Później to już zależy od nas i możemy dokonać administracyjnej zmiany. Można zmienić na gorsze lub zostać przy zniechęconym. Satyryczka przyszła na świat jako Alicja, ale rodzina, chcąc podczas okupacji ochrzcić córkę, musiała ulec sugestii (rozkazowi wojennemu) upartej chrześcijan, która postawiła twarde ultimatum: albo dziecko dostanie biblijne imię matki Chrystusa, albo niech szukają innej osoby do trzymania niemowlaka przed ołtarzem. Cóż było robić? Innych chętnych na horyzoncie nie było i żadne negocjacje w tym względzie nie wchodziły w rachubę. Została Marią. W każdym razie oficjalnie takie miano zostało jej nadane i zapisane w metryce. Dla rodziny pozostała Alicją do tego stopnia, że kiedy ktoś do niej dzwonił i pytał, czy zastał Marysię, niczym niezrażona mama przyszłej dziennikarki odpowiadała: „Już proszę Alę do telefonu”.

3

„Czubaszek” nie jest panińskim nazwiskiem (jak wielu myśli) Alicji-Marii, ale pamiątką po pierwszym mężu. Po rodzicach odziedziczyła nazwisko Bacz. I podobnie jak to było z imieniem, korzystając z nadarzającej się okazji pozbyła się tej godności bez sentymentu. Pierwszego męża też się pozbyła, ale nazwisko sobie zostawiła. Od czasu studiów datuje się narodziny „Marii Czubaszek” i pod tym mianem będzie już nam znana na wieki wieków. Kiedy drugi raz wyjdzie za mąż za Karolaka (Wojciecha, a nie tego pięknego Tomasza), w dokumentach będzie widniało nazwisko: „Maria Czubaszek-Karolak”, rzadko używane przez samą zainteresowaną. Kiedy tworzyła, pracowała na swoje nazwisko, kiedy broiła, używała „pseudonimu”:

„Gdy dzwoniłam do audiotele z nadzieją na wygranie grubszej gotówki, przedstawiałam się jako Maria Karolak. Mój mąż mówi, że podaję jego nazwisko tylko wtedy, kiedy robię coś głupiego... Wracając do imienia, tak naprawdę chciałabym nazywać się Szymon. Zdarzyło mi się nawet podpisać: Szymon Maria Czubaszek”.

4

Przyszła pani Czubaszek (jeszcze wówczas panna Bacz) we wczesnym dzieciństwie rozczarowała się Kościołem. Z wzajemnością. Choć próby powrotu do tej relacji były wielce obiecujące. Pod czujnym okiem ciotki mała Marysia (wówczas jeszcze Alicja) przez pewien czas pilnie codziennie uczęszczała na nabożeństwo. Rodzina patrzyła na to ze zdumieniem, pobożna ciocia święciła dni chwały, szcząc się powrotem córki marnotrawnej na łono Abrahama. Cierpliwości i entuzjazmu przyszłej dziennikarce starczyło na dwa miesiące. Jak szybko się nawróciła, tak jeszcze szybciej się odwróciła. Tym razem bezpowrotnie. Po latach wyznała, że ten nagły „cud wiary” był podyktowany fascynacją pewnym urodziwym ministrantem, który służył do mszy. Młodzian niestety nie odwzajemnił tego platonicznego uczucia, a nieletnia panna nie chciała czekać w nieskończoność. Uraz do instytucji będącej niemym świadkiem pierwszego miłosnego rozczarowania zostawił widać trwałe ślady w psychice wrażliwej dziewczynki.

5

Po skończeniu szkoły średniej (Liceum im. Narczyży Żmichowskiej w Warszawie) planowała kontynuować edukację na Wydziale Dziennikarskim Uniwersytetu Warszawskiego, ale to były wtedy studia dla ludzi o właściwych ideologicznie poglądach i z legitymacją Związku Młodzieży Polskiej w kieszeni. Poglądów nie miała, legitymacji też nie. Widmo przymusowej służby wojskowej co prawda jej nie groziło, ale żeby uspokoić rodziców i swoje sumienie, postanowiła przystąpić do egzaminów wstępnych na anglistykę. Językiem tym władała słabo i była pewna porażki na teście, więc beztrąsko udała się na wakacje, nie tracąc czasu na oczekiwanie na listę przyjętych na studia. Za to rodzice codziennie meldowali się na Krakowskim Przedmieściu i czytali obwieszczenia dziekanatu. Tak długo wypatrywali, aż... wypatrzyli. Jakimś cudem na szczycie wykazu pod literką „B” widniało: „Bacz Maria”. O pomylce nie było mowy.

6

Na anglistyce wytrzymała rok. Długi rok. Zajęcia na filologii zupełnie jej nie interesowały, więc z ciekawości zaglądała na wykłady z dziennikarstwa. Dostrzegł to jeden z wykładowców i po rozmowie z nim Maria dostała szansę zdania dodatkowych egzaminów i przeniesienia się na wymarzony kierunek. Rozczarowana i tą specjalnością, po trzech latach zdezerterowała do radia. Finał jej przygody z wyższym szkolnictwem nie napawał optymizmem: brak dyplomu ukończenia jakichkolwiek studiów, a umiejętność posługiwania się językiem obcym ograniczona do perfekcyjnego wypowiedzenia zdania: „I don't speak English”.

7

W trakcie studiów musiała odbyć obowiązkową praktykę. I chyba za karę oddelegowano ją do „Przeglądu Sportowego”. Śpieszę wyjaśnić, że Marii sport był tak bliski, jak każdemu z nas bliski jest język etruski. Nie uprawiała, nie oglądała, nie kibicowała, autografów olimpijczyków nie zbierała. Aby mogła wykazać się zdolnościami sprawozdawczymi, wysłano ją na walkę bokserską. Co widziała, to opisała. Dla niej to było po prostu lanie się dwóch facetów nie wiadomo po co i dlaczego! Szczerość jej wypowiedzi nie znalazła uznania w oczach redaktora naczelnego. Odtąd wysyłał ją na wydarzenia sportowe tylko sporadycznie.

8

Druga i na szczęście ostatnia praktyka wiązała się z wyjazdem do Krakowa. Dawnej stolicy Polski nigdy nie polubiła, bo miasto to wydawało jej się stare i pełne nikomu niepotrzebnych pamiątek z przeszłości. Skoro jednak wyprawiła się w prawdziwą podróż służbową, postanowiła nie oszczędzać i w dniu przyjazdu do grodu Kraka od razu wydała wszystkie pieniądze. Spodziewała się, że na poczet przyszłych zarobków dostanie zaliczkę. Dostała odmowę zaliczki.

Miesiąc długo się ciągnął. Brakowało bliskich znajomych, od których można by pożyczyć gotówkę. Koszmar niechybnej śmierci głodowej zaczynał się urzeczywistniać. Z braku innych perspektyw Maria sprzedawała butelki po wódce, które znajdowała w miejscach, gdzie toczyło się bujne życie towarzyskie studentów UJ. I to źródło niepewnego (ale stałego!) dochodu szybko wyschło (studenci albo nagle stali się abstynentami, albo sami postanowili zanosić deficytowy towar do punktu skupu). Do wypłaty pozostawały jeszcze dwa tygodnie. Przypomniła sobie zniecka, że w stołówce, na którą jej nie stać, na każdym stoliku jest mały koszyczek z kromkami chleba. Jeżeli z każdej łubianki poczęstuje się dwiema pajdkami, to nikt nie straci... a ona zaspokoi głód. Jak pomyślała, tak zrobiła.

Proceder trwał aż do pamiętnego dnia poboru skromnego dziennikarskiego uposażenia. Krakowa do końca życia nie polubiła.

9

Po definitywnym opuszczeniu murów Uniwersytetu Warszawskiego Czubaszek związała swoje życie z radiem. I to był strzał w dziesiątkę. Pokochała tę robotę. Przyjęto ją do wyższej szkoły nauki zawodu, tam nabrała szacunku do słowa, a Jerzy Dobrowolski, Adam Kreczmar i Jacek Janczarski okazali się wytrawnymi profesorami. Debiutowała (będąc wcześniej w redakcji sekretarką), wymyślając hasła reklamowe, potem przy pomocy Ireneusza Ireduńskiego napisała piosenkę. Przy kolejnej Ireduński już jej nie pomagał, dzięki czemu stała się samodzielną autorką. Zachęcona przez Dobrowolskiego, pełna obaw, napisała pierwsze słuchowiska. Szło opornie. Kiedy Dobrowolski poprosił o dokonanie skrótów, zredukowała tekst o połowę, przez co akcja nabrała tempa i pozostała tylko esencja historii. Spodobało się. Zagrali znamienici aktorzy. Poszło na antenie. Od tej pory każdy swój pierwotny tekst zaczęła ścinać o połowę, zanim stał się tekstem ostatecznym, przeznaczonym do publikacji. Mniej znaczy więcej.

10

Mimo późniejszego mariażu z telewizją i prasą to radio było miejscem, gdzie się spełniała. Wystarczy przywołać jej kultowe dziś słuchowiska: *Z wizytą u Kazia*, *Serwus, jestem nerwus*, *Dym z papierosa*, *Dialogi małżeńskie*, *Jemiołuszki*, *Dzień dobry, jestem z Kobry*, *Małgorzaty jego życia* czy *Życie w zachwycie*. Uważała, że występy przed kamerą są łatwiejsze, bo w telewizji czego się nie dopowie, to się „do-wygląda”. Tylko że uroda nie może zastąpić inteligencji (choć są zapewne tacy, którzy na to liczą), a lotność intelektualna nawet z osoby o nienachalnej urodzie (jak na przykład jej ulubieniec Woody Allen) uczyni interesującego interlokutora.

SPIS TREŚCI

Dwadzieścia pięć powodów, dla których kocham(y)
Marię Cz. (czyli wstęp) 7

Alicja 15

Zajęcie 55

Świątokrzyska, Jazdów i Starościńska 81

Pieskie życie 101

Podróże i papierosy (z przewagą papierosów) 123

Po pierwsze, zachować dystans! 151

Mężczyźni nie z tej ziemi
i kobiety z piekła rodem 171

Show business *alla polacca* 189

Polityka *mon amour* 207

Śmierć jest OK 231

Zakończenie i podziękowania 245

Źródła cytatów 249